

ROK VII

GAZETA

Bychawska

Nr 15/57

25.02.1997

CENA — 40 groszy

W numerze między innymi:

- bychawianie w Chicago
- stres
- z kroniki czasu wojny
- spod znaku św. Floriana
- posadź drzewko!

Czas Wielkiego Postu *w piątek*



Pieta. Kujawy 1440 r.

PIETA w sztukach plastycznych – przedstawienie martwego Jezusa leżącego na kolanach bolesciwej Matki, rozpaczającej nad Jego ciałem; pieta pojawiła się w XIV w., często występuje w sztuce polskiej, głównie w rzeźbie, także ludowej.

*W piątek nie jeść mięsa
to grubo za mało
nie wystarczy spoważnieć
nie robić takich na przykład
sposprzeżeń
siostra Konsolata bo kąsa
i lata*

*w piątek nie wypada
udawać Ludwika XIV
rządzić
patrzeć z góry
prowadzić siebie pod rękę
być dygnitarzem
osobną osobą która
w pierwszej osobie
mówi tylko o sobie*

*w piątek
w tym dniu w którym Bóg
opuścił Boga*

Jan Twardowski

Wieść gminna niesie...

Bychawianie w Chicago

Zjawisko emigracji rodaków za ocean sięga daleko wstecz naszej historii. Przyczyny były głównie dwie: polityczne i ekonomiczne. Przed kilkunastu laty w stanie wojennym uciekali głównie młodzi, unosząc pod powiekami widok czołgów na ulicach Warszawy i oddziałów ZOMO. Dziś wyjeżdża się na

wistości amerykańskiej — głównie w znalezieniu pracy i mieszkania. Zaobserwowałem, że podają sobie pomocną dłoń, co jest bardzo pozytywne, bo przecież znane są im dobrze polskie realia...

Pańska rodzina ma zezwolenie nie stały pobyt w Chicago?

Chicago jest nadal Mekką polskich emigrantów?

— Tak, jest nadal jednym z największych skupisk Polonii amerykańskiej. Ale to się już zmienia. W ostatnich latach nastąpił napływ emigrantów innych narodowości, który sprawił, że polskie dzielnice nie są już tak skonsolidowane, a ci Polacy, którzy mieszkali tu od dawna i mieli własne źródła dochodu, przenoszą się na przedmieścia. Jeszcze do niedawna słynne JACKOWO — od kościoła p.w. św. Jacka, było typowo polską dzielnicą, gdzie na każdym kroku słyszało się język polski... To zmieniło się od r. 1991 i zmienia się nadal. Dziś zamieszkuje tu wielu Meksykanów, Rosjan, Cyganów, Łotyszów, Litwinów, Słowaków, Murzynów. Nadal jednak w Chicago są polskie sklepy i restauracje, a w nich dania polskiej specjalności. Można tu zjeść pierogi, gołąbki, bigos, golonkę..., wypożyczyć książkę w polskiej bibliotece, kupić polską prasę...

Wracając do bychawian i w ogóle Polaków w Chicago, jakie są ich źródła utrzymania?

— Większość stanowią kobiety, które wykonują głównie prace fizyczne — najczęściej sprzątanie, opieka nad osobami starszymi i samotnymi, czasem pracują w sklepach, restauracjach, małych fabrykach... Mężczyźni zatrudniają się głównie przy tzw. robotach kontraktor-



Orkiestra przygrywająca na zabawie w Klubie oraz p. Henryk Dudziak dziękujący uczestnikom za pomoc finansową dla dzieci, także w roli solisty.

saksy, dla podreperowania materialnej kondycji rodziny. Wypędza ludzi bezrobocie lub niski zarobek, nieproporcjonalnie niski do cen i opłat socjalnych, utrudniający zwłaszcza młodym start w dorosłe życie i stabilizację. Socjologicznym problemem staje się, a właściwie już jest rozłąka członków rodzin kursujących między Polską a USA, najczęściej Chicago. W lepszej sytuacji są niewątpliwie ci, uważający się za szczęśliwców, którzy wylosowali zielone karty, mogą bowiem bez przeszkód odwiedzać rodziny i podjąć za granicą legalną pracę.

Rozmawiam z p. **HENRYKIEM DUDZIAKIEM**, osobą dobrze wszystkim w Bychawie znaną — dyrektorem Zespołu Szkół im. ks. Antoniego Kwiatkowskiego, który właśnie przed miesiącem powrócił z Chicago, gdzie przebywają jego żona i córka.

Panie Henryku, jak miewają się w Chicago bychawianie?

— Zacznę od tego, że jest ich spora grupka, nie tylko z Bychawy, ale i okolic. Niektórzy mają zezwolenie na stały pobyt, ale mimo to nie zrywają więzi z Bychawą — odwiedzają swoich bliskich, korespondują. Jeśli przyjeżdża do Chicago ktoś z tych okolic pomagają w zaadoptowaniu się w trudnej rzeczy-

— Tak. Jednak nie wszyscy bychawianie posiadają tzw. zielone karty i wielu stara się o zalegalizowanie swojego pobytu... Niepokój wśród Polonii budzi nowa ustawa emigracyjna, której przepisy wykonawcze będą obowiązywać od 1 kwietnia br., nakazująca opuszczenie kraju wszystkim cudzoziemcom przebywającym nielegalnie w Stanach... Skomplikuje to sytuację wielu Polaków, bo przecież niektórzy z nich mają tam już własne domy, a nawet prowadzą interesy...

Czy są utrzymywane towarzyskie kontakty między bychawianami?

— Chicago jest rozległą konglomeracją miejską, o obszarze ponad 6 tys. km², skupiskiem wielu narodowości i ras. Bychawianie mieszkają często w odległych od siebie dzielnicach... Ale na wiadomość o przyjeździe kogoś stąd kontaktują się telefonicznie i bezpośrednio, są bardzo ciekawi wieści z grodu „Pod Podkową”... Odbierają przywiezione od rodzin listy i przesyłki, także gazety lokalne... Spotykają się na uroczystościach rodzinnych i w święta, wspominają... Ubawiło mnie i zaskoczyło, że po uzyskaniu przez Bychawę połączenia automatycznego w Chicago szybciej znają pewne wieści z Bychawy niż my tu, na miejscu...



Pierwsza strona legitymacji członka Klubu Ziemi Lubelskiej.

skich. Są to remonty i prace budowlane, sprzątanie sklepów, fabryk, biur, czasem praca w fabryce w charakterze tokarza przy tokarce komputerowej numerycznej, spawacza... Można zaobser-

wować, że każda nacja emigrantów specjalizuje się w jednym sposobie zarobkowania. I tak Meksykanie są zatrudniani przy utrzymywaniu terenów zieleni, a specjalnością polską jest właśnie „dżenitorka”, czyli po naszymu sprzątanie... Dużym utrudnieniem w znalezieniu atrakcyjnego zajęcia jest nieznanostwo języka angielskiego, ale trzeba przyznać, że Polacy w większości szybko przyswajają sobie niezbędne i podstawowe słownictwo...

Na zdjęciach, które tu oglądałam w pana prywatnym albumie, rozpoznałam wiele znajomych twarzy z Bychawy...

— Oczywiście. Zostały wykonane w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, które spędziłem z żoną, córką, krewnymi i znajomymi w Chicago. Na jednym z nich są członkowie **Klubu Ziemi Lubelskiej istniejącego od 1930 r. i liczącego ponad 300 członków**, ostatnio i ja wstąpiłem do Klubu... Klub ma piękny sztandar, prezesuje mu p. **Stanisław Kowalik**, pochodzący z okolic Fajslawic, zaś **skarbnikiem jest niestrudzony nasz rodak Władysław Zyga** — ojciec znanej nam wszystkim p. Marii Wacowej. Aktywnie działają w Klubie państwo Grażyna i Ryszard GOMUŁKOWIE, p. Bogdan KULESZA, małżeństwo

KRYKÓW i inni. Jednym z celów działalności jest pomoc Lubelszczyźnie. Dochody z imprez charytatywnych przekazywane są na budowę kościołów w Polsce, dla szkół, dla dzieci specjalnej troski. 25 stycznia b.r. Klub zorganizował polską zabawę, z której **dochód w wysokości 2116 dolarów USA przeznaczyl na potrzeby Domu Dziecka w Woli Gałęzowskiej**. Właśnie byłem wraz z żoną jednym z współorganizatorów tego balu i czułem się w obowiązku podziękować wszystkim ofiarodawcom w imieniu społeczeństwa Bychawy i dyrekcji Domu Dziecka. Zostałem upoważniony do przewiezienia tej sumy do Bychawy i przekazania p. EDWARDOWI TAUBE, dyrektorowi placówki. A ponieważ wiadomo mi, że ten numer Gazety Bychawskiej dotrze do Chicago przekazuję gorące podziękowania wszystkim członkom Klubu od społeczeństwa naszego miasta za ten piękny, płynący z serca gest...

Czy można Panu zadać pytanie natury osobistej?

— Proszę.

Niektórzy bychawianie, znający Pana od lat, zadają sobie pytanie, dlaczego mając kartę stałego pobytu oraz rodzinę w Chicago nie zdecydował się

Pan na zamieszkanie tam na stałe? Wielu uważało by to za świetną życiową szansę...

— Odpowiadam szczerze. Przekonałem się, po wielokrotnych wyjazdach, dłuższych i krótszych pobytach, że nie jestem w stanie się zamerykanizować... Naprawdę chętnie wracam do Bychawy, gdzie czuję się potrzebny. Tutaj odczuwam większą energię do pracy, widzę przed sobą jeszcze pewne możliwości samorealizacji w pracy zawodowej i społecznej, czuję się na swoim miejscu... Tu też mam dom, syna (córka studiuje na III r. uniwersytetu North lster Chicago), mam przyjaciół... I nucę sobie przy goleniu piosenkę: „Tu jest moje miejsce, tu jest mój ciasny, ale własny ką...”

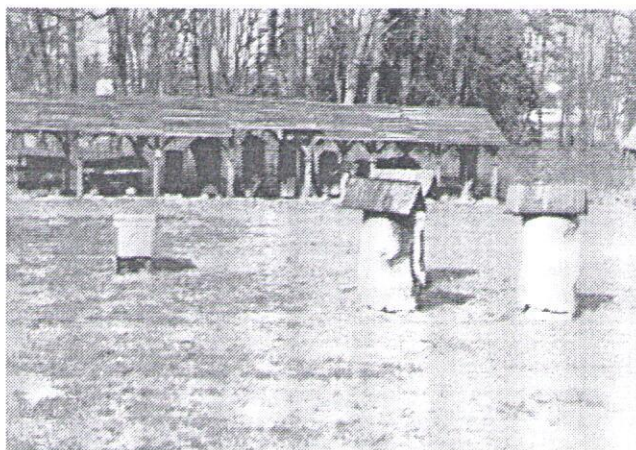
Dziękuję za rozmowę, a ponieważ nastroił mnie Pan dyrektor sentymentalnie, więc pozostając w tym nastroju przesyłam w imieniu redakcji „Gazety Bychawskiej”, Bychawskiego Towarzystwa Regionalnego i wszystkich mieszkańców miasta gorące pozdrowienia bychawianom zza oceanu. Nie zapominajcie Państwo o swojej małej, choć odległej Ojczyźnie.

Maria-Alicja

Ościennie uroki



Piotrowice



Pszczela Wola



Osmolice



Pszczela Wola

for. P. Rusin

Spod znaku św. Floriana

*Zagrały syreny
koledzy strażacy,
jasna łuna bije
dalejże do pracy!*

Alarm: na wóz! na wóz!

Historia

Wiadomo z wiarygodnych źródeł, że Bychawę często w przeszłości nawiedzały pożary. Szczególne spustoszenie spowodowały one w latach 1876–1877, kiedy to spłonęła prawie cała drewniana zabudowa miejska. W tej sytuacji już z końcem XVIII stulecia zaszła konieczność zorganizowania ochotniczej straży ogniowej, dysponu-

straży w Bychawie pochodzą dopiero z połowy lat 30. W 1935 r. wielokrotnie jej prezesem był ks. Jan Barszczewski, a po nim Antoni Frączek, naczelnikiem zaś Tadeusz Zagórski. Straż pożarna dysponowała własnym lokalem i pomieszczeniem na sprzęt gaśniczy. Prowadziła również ożywioną działalność kulturalną, organizowała amatorskie przedstawienia teatralne, występy, zabawy. Wiadomo, że na potrzeby straży odpowiednie sumy asygnowano także z budżetu gminy.

Po utworzeniu w Bychawie powiatu w r. 1956 powstała Komenda Powiatowa Straży Pożarnych, z siedzibą w byłej bożnicy przy ul. Kościuszki. Mieściła się tam jednocześnie strażnica dla posterunku przeciwpożarowego, w którym zatrudniono dwóch

kierowców: Władysława Milanowskiego i Antoniego Kostrzewskiego. W r. 1965 jednostka straży liczyła 14 osób i dysponowała dwoma samochodami gaśniczymi. Na terenie całego powiatu działały 63 Ochotnicze Straże Pożarne.

Od roku 1974 następuje nowy rozdział w historii bychawskiej straży, od tego czasu działa Zawodowa Straż Pożarna, która wkrótce przenosi się do nowego budynku przy dzisiejszej ulicy Armii Krajowej, gdzie również do rozwiązania powiatu, mieści się Komenda Powiatowa.

... i terażniejszość

Od r. 1991 zaczęła obowiązywać ustawa o ochronie przeciwpożarowej, która rozdzieliła państwową i ochotniczą straż pożarną, nakładając obowiązek utrzymania wyposażenia i zapewnienia gotowości bojowej OSP na samorządy. Gminy mają również obowiązek bezpłatnego umundurowywania ochotników.

W Bychawie w lipcu 1992 r. Zawodowa Straż Pożarna została przekształcona w Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą Państwowej Straży Pożarnej podległą Komendzie Rejonowej PSP w Kraśniku. Jednocześnie poszerzył się zakres działania o ratownictwo techniczne, chemiczne i ekologiczne. Zasięg działania jest taki sam: Bychawa, Jabłonna, Krzczonów, Strzyżewice, ale bywa, że straż wyjeżdża do bardziej odległych miejscowości.

Rozmawiam z dowódcą jednostki ratowniczo-gaśniczej PSP w Bychawie, w stopniu kapitana, pełniącym tę funkcję od r. 1992. p. **RYSZARDEM FLISEM.**

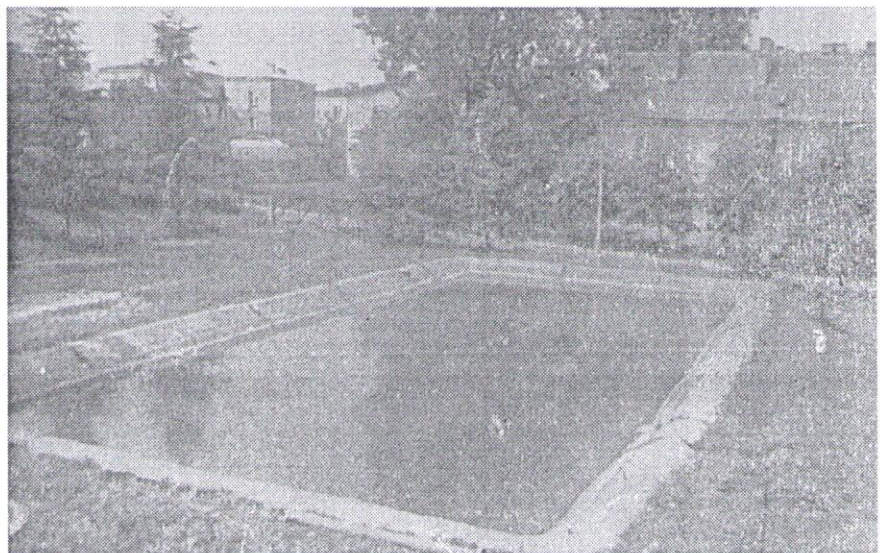
Wiele się ostatnio słyzy w mass me-



Budynek Straży przy ul. Armii Krajowej

jącej jeszcze wówczas skromnym sprzętem i wyposażeniem. Nowocześniejsza zorganizowana straż, w której obowiązki naczelnika pełnił lekarz dr Niwiński, działała po roku 1906, w czym duża była zasługa ks. Antoniego Kwiatkowskiego. Grupa ochotników w straży liczyła 100 Żydów i 50 Polaków. Ta niekorzystna dla Polaków proporcja doprowadzała do konfliktów, zwłaszcza gdy akces wstąpienia do Towarzystwa Straży Ogniowej zgłosili mieszkańcy okolicznych wsi. Ostatecznie zdecydowano, że stowarzyszenia straży ogniowej powstaną również m.in. w Olszowcu, Woli Gałęzowskiej i Kosarzewie.

Bychawska straż utrzymywała się ze składek członkowskich oraz dotacji m.in. Towarzystwa Kredytowego. W „Nowej Jutrzence” nr 14 z r. 1912 czytamy, że w ciągu roku na sprzęt strażacki wydatkowano ok. 650 rb. Późniejsze informacje dotyczące



Przeciwpożarowy zbiornik wodny na placu ZSP Bychawa.

diach o złych warunkach pracy w straży i niedoinwestowaniu, co jest przyczyną niedostatecznego wyposażenia technicznego. Jest wiele powodów, dla których strażacy decydują się na strajki...

— Rzeczywiście, my również odczuwamy pewne braki..., bowiem dysponujemy sprzętem wyeksploatowanym, co w związku z poszerzeniem od kilku lat naszych obowiązków zawodowych i zakresu interwencji utrudnia pracę... Również wyposażenie osobiste strażaków nie jest dostosowane do współczesnych wymagań...

Jakie są najczęstsze interwencje na terenie miasta i gminy?

— W ostatnich latach wzrosła liczba interwencji chemicznych, ekologicznych i technicznych..., które stanowią ponad połowę wszystkich udzielanych pomocy... Dawniej wzywano straż tylko do pożaru, dziś do przeróżnych zadań w sytuacjach tragiczno-komicznych: kogoś lub coś trzeba zdjąć z dachu wysokiego budynku, kot zawiesił się na zbyt cienkiej gałązce, komuś woda zalała piwnicę... Rokrocznie powtarzają się interwencje sezonowe, a więc w czasie gwałtownej odwilży wiosennych zatapianie domów, zwierząt, nawet ludzi, wypalanie traw i groźba pożaru, wypalanie słomy i ściernisk przez rolników w okresie po żniwach. Wszystko to stanowi zagrożenie dla ludzi i środowiska naturalnego. Interwenujemy w przypadku zagrożeń miejscowych, najczęściej wypadków drogowych, przy usuwaniu ich skutków.

Ilu pracowników liczy jednostka w Bychawie?

— 29 strażaków pracujących w systemie zmianowym; czynny jest całą dobę punkt alarmowy z obsadą kilkusobową oraz 4 pracowników administracji; większość mieszka w Bychawie lub na terenie gminy... Poza tym w gminie istnieje 17 Ochotniczych Straży Pożarnych utrzymywanych ze środków samorządowych.

Czy zdarzają się fałszywe i nieuzasadnione alarmy?

— Tak, zdarzają..., zwłaszcza po uzyskaniu przez Bychawę połączenia automatycznego. Ostatnio był taki „dowcipniś” z Krzczonowa, zadzwonił, że wybuchł pożar podczas dyskoteki. Po przyjechaniu na miejsce stwierdzono, że nawet dyskoteki nie było...

W jaki sposób sprawdza się kwalifikacje zawodowe strażaków?

— Raz w roku testy sprawności fizycznej przeprowadza komisja powołana przez Komendę Rejonową PSP w Kraśniku.

Kończąc rozmowę z p. Ryszardem Flisem życzymy, aby nie było fałszywych alarmów, i oby strażacy w Bychawie jak najszybciej unowocześnili swoją bazę techniczną i wyposażenie w sprzęt specjalistyczny.

M.D.

Przy opracowaniu tekstu korzystano z informacji zawartych w „Dziejach Bychawy” oraz: kroniki miejscowej straży, udostępnionej przez p. Ryszarda Flisa.



Start do ćwiczenia bojowego



Napełnianie zbiorniczka w tarczy wodą



Młodzież z dużym zainteresowaniem ogląda strumień wódno-pianowy z działka LCBA 8/22

STRES

Całkowita wolność od stresu to śmierć

Hans Selye

Jeśli nie odczuwamy żadnych dolegliwości, nie mamy kłopotów ze zdrowiem, dobrze układają nam się stosunki w pracy, a w życiu osobistym wszystko idzie po naszej myśli — jesteśmy zadowoleni i radośni, co widać nie tylko na zewnątrz, ale i w nas, w środku. Sytuacja zmienia się diametralnie, gdy jeden z tych warunków, a co gorzej wszystkie nie są spełnione. Ogarnia nas przygnębienie, tracimy chęć do życia, przeżywamy zawód i załamanie psychiczne, które często pociąga za sobą również pewne dolegliwości fizyczne. Mogą one być sygnałem stresu biologicznego — to ból głowy, czasem żołądka, zaskakujące nas nerwobóle w różnych częściach ciała, odczuwamy brak siły, nieuzasadnione zmęczenie.

W ujęciu praktycznym „stres — według Millesa — jest to wszelki wpływ otoczenia, zmuszający organizm do zmiany zachowania celem dostosowania się do nowej sytuacji”.

Z tego wynika, że organizm człowieka ma możliwości zmobilizowania pewnych mechanizmów i reakcji obronnych antystresowych, że nie sposób w życiu w ogóle uniknąć stresu. Śmieszne wydaje się więc twierdzenie niektórych rodziców, że dziecko można wychować bezstresowo. Bo jeśli nawet stresów zaoszczędzi mu dom rodzinny i rodzina, to dopadną go one gdzie indziej — na podwórku podczas zabawy w piaskownicy, na ulicy czy w szkole.

Głównym objawem **stresu biologicznego** (somaticznego), sygnalizującym zagrożenie chorobą somatyczną jest ból — w różnym stopniu nasilenia. Sygnalizuje zagrażające organizmowi niebezpieczeństwo, stwarza sytuację alarmową, ale i reakcje obronne. W stadium alarmowym gdy ból jest intensywny i ogranicza funkcjonowanie niektórych narządów może nastąpić reakcja psychiczna jednostki — obawa o życie, lęk przed chorobą czy kalectwem.

W wyniku zaistnienia określonej sytuacji zagrażającej naszemu spokojowi i równowadze psychicznej, zmuszającej nas do zmiany zachowania w celu dostosowania się do niej lub przeciwstawienia się powstaje **stres psychiczny**. Może to być sytuacja zagrożenia naszego „ja” psychicznego czy społecznego, prowadzącego do ujemnych przeżyć emocjonalnych takich jak lęk, wewnętrzne napięcie, niechęć, gniew. Częstym stresorem wywołującym te przeżycia jest konflikt interesów w stosunkach międzyludzkich. Wówczas reakcjami obronnymi, równoważącymi są impulsy oporu lub tolerancji. „W wypadku stresu interpersonalnego każdy może być (i zazwyczaj musi być) swoim własnym lekarzem i uciec się do pomocy rozsądnej, naturalnej filozofii postępowania” (Selye). Praktycznie wyodrębnia się w intensywnych stresach psychicznych stres emocjonalny i stres moralny.

Stres emocjonalny to stan pobudzenia układu limbicznego przez bodźce mające swe źródło wewnątrz ustroju, a nie przez bezpośrednie bodźce ze świata zewnętrznego, jak w stresie biologicznym. Pobudzenie ośrodków emocjonalnych wyzwala lęk

i napięcie emocjonalne, które w stadium alarmowym początkowo zaostrza recepcję zmysłową, poprawia koordynację ruchową i mobilizuje do większej koncentracji uwagi, jednak na krótko, bo zaraz potem dochodzi do zmian zachowania i zaburzeń emocjonalnych oraz dysfunkcji ruchowej.

Stresy emocjonalne o przykrym zabarwieniu działają hamująco na aktywność, a nawet mogą wyzwolić reakcje agresywne. Odczuwamy pustkę w głowie, bezradność, bezsilność, wpadamy w panikę lub przeciwnie — szukamy zwady z otoczeniem, reagując wściekłością. Zapominamy, że nie sposób walki, a przystosowania jest bardziej skuteczną metodą. W miarę wzrostu napięcia wewnętrznego następuje sprzężenie się reakcji lękowych z czynnością narządów wewnętrznych. Tym tłumaczymy drżenie rąk, pocenie się czy biegunkę przed egzaminem czy ważnym momentem życiowym.

Stres moralny (psychospołeczny) związany jest ze strukturą życia społecznego i z oceną naszego postępowania w aspekcie etycznym. Każdy z nas kieruje się w swym życiu określonymi normami etycznymi, przyjaźnią, uczciwością, patriotyzmem, łamanie których odczuwa dotkliwie. Uczucie doznanej krzywdy, upokorzenia, np. niedoceny naszej pracy, poniżenie godności, nieuzasadnione posądzenie nas o zło wywołuje stan wewnętrznego napięcia, jakby konfliktu sumienia, wyzwającego gwałtowne reakcje. Dotyczy

to sytuacji, w której my sami czujemy się pokrzywdzeni, jak i tej, w której komuś wyrządziliśmy szkodę i przeżywamy stan samooskarżenia.

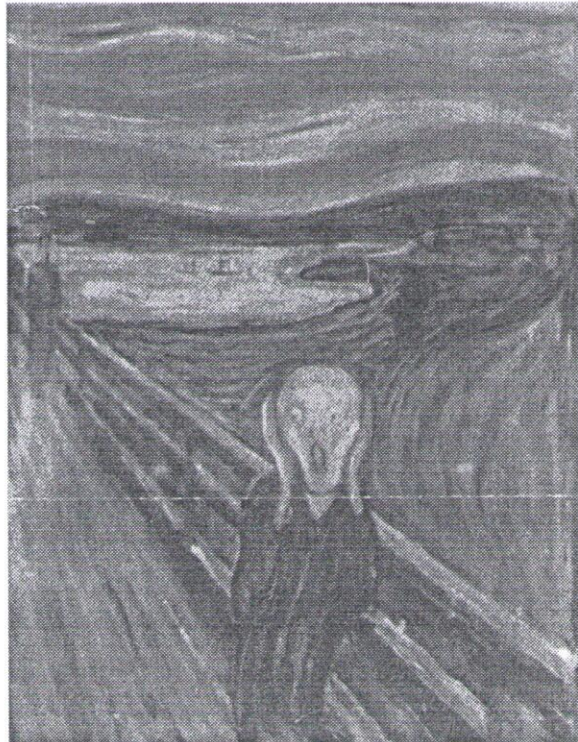
Stres moralny jest trudną potyczką z zasadzkami, jakie gotuje nam codzienne życie. W świecie, w którym przemoc i gwałt panuje nad łagodnością i miłością, w którym sankcjonuje się pogoń za majątkiem, a gardzi skromnym bytowaniem, w którym pochwała się nieuczciwością kariery, a kpi z pracowitości — stres moralny jest dla pewnego typu ludzi nieunikniony. W odróżnieniu od **bólu fizycznego** w stresie biologicznym i różnych postaci **lęku** w stresie emocjonalnym, w stresie moralnym dominuje **cierpienie**. Cierpimy z powodu zła świata i otoczenia, na które jesteśmy uwrażliwieni, i z powodu własnej niemożności zwalczania tego zła.

Przeciążenie stresowe, czyli stres przewlekły, zwłaszcza emocjonalny, prowadzi do **nerwicy**, w której dochodzi do załamania mechanizmów obronnych, z objawami przeciążenia — zarówno sfery psychicznej, jak i fizycznej.

Rób my wszystko, żeby się przed nią uchronić. Uczmy się pokonywać stresi i — choć brzmi to banalnie — pamiętajmy, że stresów nie sposób uniknąć. Trzeba nauczyć się je zwalczać. Uruchomić w sobie te siły, które nam w tym pomogą, a które każdy z nas posiada.

Na podstawie publikacji prof. dr. hab. med. Stanisława Grochmala opracowała

Agata



ZBLIŻENIA WSTECZ

Kronika czasu wojny

W okresie II wojny światowej i okupacji **Stara Wieś** ucierpiała szczególnie. Miały tu miejsce liczne aresztowania, rozstrzelania, wywózki do Niemiec i obozów zagłady. Mieszkańcy przeżyli cztery pacyfikacje wsi! Pierwszą w dniu **24 marca 1940 r.** w Starej Wsi cz. II, gdzie w gospodarstwie Julii Wielgus ukrywał się poszukiwany przez gestapo Józef Bilski. Niemcy znaleźli kryjówkę, a ponieważ Bilski stawiał opór z bronią w ręku i ranił niemieckiego oficera i policjanta, Niemcy w odwecie spalili gospodarstwo Wielgusów oraz położone w Starej Wsi III zabudowania Bilskich. Oczywiście Józef Bilski poległ w tej nierównej walce.

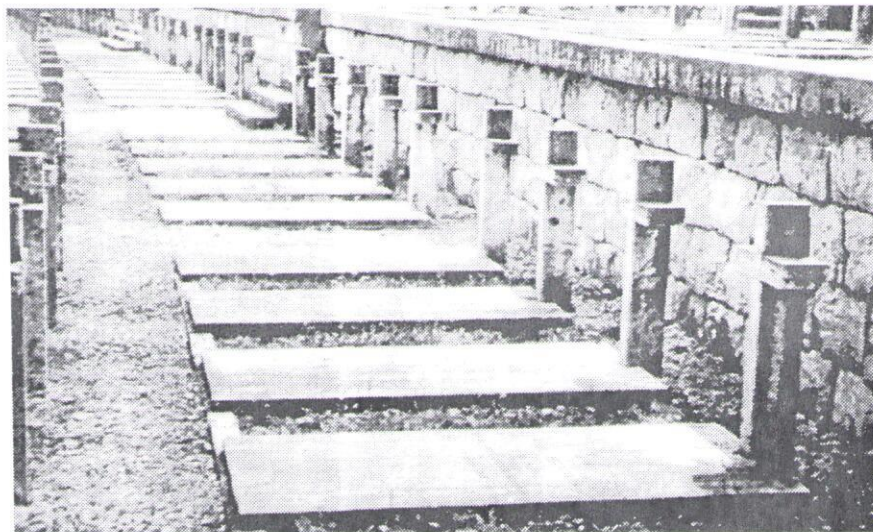
Druga pacyfikacja miała miejsce w dniu **8 września 1942 r.** Niemcy byli zorientowani, że we wsi ukrywają się osoby podej-



Winieta okupacyjnego czasopisma

rzane o działalność polityczną — udział w Ruchu Oporu. Ponieważ mimo rewizji w budynkach i domach nie znaleziono poszukiwanych, więc aresztowano 7 mężczyzn w młodym wieku, traktując ich jako zakładników, których następnie wywieziono do obozu zagłady na Majdanku, gdzie zginęli.

skich partyzantów otworzył ogień z broni ręcznej i pod jego osłoną zbiegł do lasu. Niemcy zemścili się w typowy dla nich sposób. Spalili całkowicie 12 gospodarstw w Starej Wsi cz. III oraz aresztowali 65 osób, jako zakładników, a następnie wywieźli na Majdanek (pole 4 blok 11). Nazwiska tych osób są znane i zapisane w niniejszej kronice, z wyjątkiem 8 nazwisk — prawdopodobnie nie byli to stali mieszkańcy Starej Wsi, lecz przypadkowi przybysze.



Fragment cmentarza Monte Cassino

Ostatnia czwarta pacyfikacja Starej Wsi nastąpiła w dniu **4 marca 1944 r.** Sprowokowały ją następujące fakty: pewien kolaborant i zdrajca (nazwisko znane, nie ujawniamy)

Lubelskim. Po dwu miesiącach śledztwa zostali zwolnieni.

Niezależnie od wyżej omówionych okoliczności i wymienionych ofiar wielu innych mieszkańców Starej Wsi rozstrzelano, wywieziono do Oświęcimia (Mieczysław Ziemba) lub, w przypadku Żydów, wywieziono do Bełżca. W Bełżcu zginęła cała rodzina żydowska Kornów, tj. rodzice oraz czworo dzieci, rodzina Zale trzyosobowa, czteroosobowa Zylberów, troje

z rodziny Rozenszerów oraz inni, których nazwisk dziś nikt nie pamięta, znane są tylko imiona. Na Zamku Lubelskim rozstrzelano następujących mieszkańców Starej Wsi:

Władysława Bilskiego, Michała Mazura, Karola Kamińskiego, Czesława Lawendę, Feliksa Jurka, Jana Cieślę, Stefana Kaniosa, Władysława Lipca. Kilkunastu zginęło w akcjach zbrojnych, m.in. Aleksander Żurawski, zostało rozstrzelanych. W Bycha-



Płyta nagrobna Bronisława Rubaja z cmentarza Monte Cassino

Oto ich nazwiska: Ryszard Milanowski, Marian Bartnikowski, Michał Rudziński, Jan Dec, Antoni Niedbała, Stanisław Dudziński, Aleksander Panas.

W dniu **22 kwietnia 1943 r.** nastąpiła trzecia pacyfikacja wsi. Niemcy wiedzieli, że we wsi zatrzymał się oddział uzbrojonych ludzi. Doszło do walki, oddział pol-

niamy) zamieszkały w Starej Wsi I zdradził Niemcom nazwiska przywódców miejscowego Ruchu Oporu, tj. Franciszka Lebiedy ps. „Gryf”, Ignacego Hereckiego ps. „Wysocki” i lek. med. Józefa Mączki ps. „Rolski”. Ostrzeżeni w ostatniej chwili zdołali się ukryć. Aresztowano wówczas czterech braci dr. Mączki i osadzono ich na Zamku



Winieta okupacyjnego czasopisma

wie rozstrzelano Jana Wójtowicza i Mieczysława Szantykę. Niektórzy zginęli na froncie: Bolesław Kifer, Jan Rubaj, Władysław Mazur, Wawrzyniec Marczak, Bronisław Rubaj — pod Monte Cassino.

Dysponujemy całym wykazem ofiar wojny spośród mieszkańców Starej Wsi, którego ze względu na ograniczone miejsce nie podajemy w całości.

Cześć ich pamięci!

Tadeusz Chrzanowski
mieszkaniec Starej Wsi
autor kroniki

KORESPONDENCJA DO „GAZETY BYCHAWSKIEJ”

Niech Polska stanie się oazą zieleni w Europie!

(Apel Adama Struzika – Marszałka Senatu)

Redakcja „Gazety Bychawskiej” w Bychawie

Uprzejmie informuję, że Pan Adam Struzik — Marszałek Senatu RP wystąpił do wszystkich Wojewodów z apelem o zorganizowanie w kwietniu br. „Tygodnia Sadzenia Drzew” oraz podjęcie innych działań zmierzających do ochrony i poszanowania zadrzewień w Polsce.

Odpowiadając na ten apel, Wojewoda Lubelski zorganizował w dn. 1997.02.04 ogólnowojewódzką naradę poświęconą temu problemowi. Uczestniczyło w niej ok. 150 osób reprezentujących Urząd Wojewódzki, Urzędy Rejonowe, samorządy terytorialne, nadleśnictwa oraz proekologiczne organizacje społeczne.

W załączeniu przesyłam tekst Apelu Marszałka Senatu RP oraz referat Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody wygłoszony na naradzie w dn. 1997.02.04.

Proszę o rozważenie możliwości opublikowania tych materiałów na łamach Waszego pisma oraz o włączenie się Redakcji do spopularyzowania idei „Tygodnia Sadzenia Drzew”.

Referat wygłoszony na ogólnowojewódzkiej naradzie nt. Tygodnia Sadzenia Drzew

Zadrzewienia są komponentem krajobrazu w istotny sposób wpływającym na stan i funkcjonowanie przyrody i gospodarki.

Drzewa są największymi organizmami żywymi występującymi w przyrodzie. Obliczono, że jeden stuletni dąb lub buk może pobrać z powietrza w ciągu swojego życia 12,5 mln m³ dwutlenku węgla, zaś wartość wyprodukowanego przez niego tlenu jest kilkaset razy większa od wartości jego drewna.

Jeden hektar lasu lub zadrzewień pochłania 8—10 kg dwutlenku węgla na godzinę, to jest tyle, ile w ciągu tego czasu wydziela 200 osób. Jeden samochód ciężarowy na przejechanie 1000 km potrzebuje tyle tlenu, ile wystarcza dla 10 ludzi na cały rok.

Zadrzewienia są dobrym filtrem hałasu, bowiem ich pas o szer. 100 m obniża poziom hałasu o 20 decybeli. Lasy i zadrzewienia przeciwdziałają erozji i przesuszeniu gleb, hamują siłę wiatrów, produkują bakteriobójcze fitoncydy i lecznicze olejki eteryczne. (...)

Województwo lubelskie potrzebuje bardzo znacznego rozwoju sieci zadrzewień i zakrzewień. Lesistość woj. lubelskiego należy do najniższych, a zagrożenie erozyjne gleb — do jednych z najwyższych w kraju. Skromne i stale ubożące są zasoby wód powierzchniowych. Jednocześnie województwo cechuje jeden z najwyższych w Polsce wskaźników dynamiki rozwoju gospodarczego. (...)

Przy planowaniu i realizacji zadrzewień należy zadbać o właściwy dobór gatunków.

Na siedliskach ubogich powinny to być brzozy i sosny. Na siedliskach żyznych — lipy, klony, dęby szypułkowe i bezszypułkowe, modrzewie. Na siedliskach żyznych o podwyższonej wilgotności — jesiony,

wiązy i osiki, a na terenach silnie uwilgotnionych — olsze i wierzby.

Wzdłuż wiejskich dróg gruntowych a także pojedynczo lub grupowo wśród pól warto sadzić dzikie odmiany drzew owocowych, takich jak jabłoni, grusza, czereśnia. Są one ważnym źródłem pokarmu dla zwierząt oraz pełnią istotną rolę w ochronie różnorodności genetycznej. Skład gatunkowy zadrzewień powinien być wzbogacony o możliwie liczne gatunki krzewów, takich jak głóg jednoszyjkowy i dwuszyjkowy, leszczyna, trzmielina, kalina koralkowa i inne. (...)

Gatunki obce mogą być sadzone w parkach, ogrodach, przy szkołach, tj. tam, gdzie będą pod stałą kontrolą człowieka i będą pełniły przede wszystkim funkcję estetyczno-dydaktyczną. (...)

Tradycyjnym okresem przeprowadzania akcji zadrzewieniowych i zalesieniowych jest miesiąc kwiecień. „**Tydzień Sadzenia Drzew**”, to w woj. lubelskim okres od 7 do 12 kwietnia. W tym czasie zalecane byłoby skoncentrowanie prac wykonawczych w poszczególnych gminach. (...)

1. Do połowy lutego powinny zostać zorganizowane terenowe zespoły przygotowujące szczegółowy plan działań. (...)

2. Do połowy marca zespoły terenowe powinny ustalić:

- miejsca wykonania prac zadrzewieniowych,
- zapotrzebowanie ilościowe i gatunkowe na sadzonki,
- zapotrzebowanie na sprzęt (transport, łopaty, paliki, wiązania itp.),
- koszty realizacji zadania i źródła ich pokrycia,
- listę osób chętnych do wykonania prac zadrzewieniowych w konkretnych miejscach.

3. Do końca marca zespoły terenowe

powinny dokonać zamówienia odpowiedniej ilości i asortymentu sadzonek oraz ustalić zasady rozliczeń finansowych.

4. Do dnia 4 kwietnia zespoły terenowe powinny ustalić:

- miejsce i datę odbioru zamówionych sadzonek,
- miejsca i terminy zgromadzenia ludzi i sprzętu,
- wszelkie inne niezbędne szczegóły organizacyjne.

5. Do końca kwietnia zespoły terenowe powinny dokonać podsumowania wykonanych prac...

Tadeusz Jan Chmielewski
Wojewódzki Konserwator Przyrody
w Lublinie

Lublin, 1997.02.04

Z cyklu:

Rozmaitki

*nie zdarzyło się w potrzebie
by ktoś pęknął, śmiejąc się z siebie*

• • •

*kiedy łysy horror przeżył
rzekł: „włos na głowie mi się zjeżył”*

• • •

*był raz komik, grubas Cechu
więc mawiano: b e c z k a ś m i e c h u*

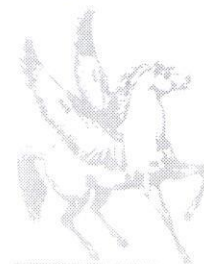
• • •

*pewna świnia w swej głupocie
unurzana cała w błocie
pretensją sobie rości
żeby zostać miss piękności.
Zwątpił knur: „czy to się uda?”
odchrumknęła urażona:
„uwierz, wiara czyni cuda!”*

• • •

*było zawsze w dziadka modzie
że trzymał język na brodzie
bowiem cała dziadka gęba
miała snać jednego zęba!
powiedzcie więc, proszę, sami,
jak mógł trzymać za zębami?*

„Lu-na”



„Gazeta Bychawska”

Wydawca:
Bychawskie Towarzystwo Regionalne

Redaktor odpowiedzialny:
Maria Dębowczyk